WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 44. Bochum, sobota, 21 kwietnia 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski. Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

„Wiarus Polski“ przed sądem.

W poniedziałek dnia 23 bm. o godz. 9tej z rana rozpocznie się przed Izbą karną Sądu krajowego w Bochum rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Wiarusa Polskiego“ p. Antoniemu Brejskiemu, oskarżonemu o naruszenie § 130. kodeksu karnego przez zamieszczenie odezwy Krakowskiego komitetu Kościuszkowskiego. Procesu przeciw p. Janowi Brejskiemu, jako właścicielowi „Wiarusa Pol.“ prokuratorya zaniechała.

Do Saksonii.

Otrzymaliśmy od władzy duchownej porządek nabożeństw polskich w okolicach saskich i zamieszczać go będziemy w „Posłańcu“, Na tem miejscu donosimy, że w **Aschersleben** będzie ksiądz mówiący po polsku od 18 do 25 kwietnia. Od 25 kwietnia do 3 maja w **Helmstädt.** Od 17 do 23 kwietnia w **Ammensleben,** od 23 do 27 w **Althaldensleben.**

Mowa
posła radzcy dr. L. Mizerskiego.

wygłoszona w dniu 14 bm. w sejmie pruskim przy trzecich obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnej.

M. P.! Starożytny Katon, jak wiadomo, nie przestawał nigdy przypominać senatowi rzymskiemu zburzenia Kartaginy. My Polacy niestety jesteśmy zniewoleni wstępować w ślady starożytnego Rzymianina i przy każdej sposobności, jaka nam się nadarza w tej wysokiej Izbie, z katońską iście uporczywością powtarzać nasze ceterum censeo (w końcu sądzę), które się streszcza w słowach: „Precz z komisyą kolonizacyjną!“ (Bardzo dobrze! z ław polskich).

Już przy drugiem czytaniu etatu postawiliśmy wniosek, który zmierzał do usunięcia ustawy kolonizacyjnej, lecz ku wielkiemu naszemu żalowi pozostaliśmy niestety w mniejszości. Obecnie w imieniu mojej frakcyi składam oświadczenie, iż będziemy głosowali przeciwko komisyi kolonizacyjnej.

M. P. może nie znajdziecie tego postępowania zupełnie poprawnem i powiecie nam, że komisya kolonizacyjoa polega na ustawie, która może być wprawdzie bardzo niemiłą, nawet w najwyższym stopniu wstrętną, ale jest bądź co bądź ustawą, z którą się trzeba liczyć przy ustanawianiu etatu. Dura lex, sed lex. (Twarda ustawa, lecz ustawa). Odpowiadam na to, że my Polacy co najmniej mamy słuszne prawo a nawet obowiązek głosować przeciwko etatowi. Posuwam się jeszcze dalej i dochodzę nawet do śmiałego twierdzenia, że także ci panowie na podstawie prawa będą musieli głosować przeciw etatowi, którzy dotąd zawsze jak najgoręcej występowali w obronie komisyi kolonizacyjnej, uważając ją za twierdzę niemczyzny na wschodzie monarchii, jako najpotężniejszą broń odporną przeciw „swawolnemu“ polonizmowi. Może to Panowie będziecie uważali za dowód olbrzymiej naiwności z mojej strony; zechciejcie atoli posłuchać spokojnie moich przyczyn, a może w końcu przyznacie mi, że ta silna insynuacya wypłynęła tylko z ogromnego zaufania do poczucia sprawiedliwości Panów.

M. P. będziemy przeciwko etatowi głosowali dla tego, ponieważ ustawa, na której opiera się komisya kolonizacyjna. ma tylko formalne znaczenie, pod względem materyalnym atoli jest nic nie znaczącą; jest to tylko ustawa pozorna, ponieważ sprzeciwia się zasadzie pruskiego państwa. M. P. przypomnijcie sobie, że to zarzut bynajmniej nie nowy. Już w swej kołysce została komisya naznaczona piętnem sprzeczności z konstytucyą. Wówczas w 1886 roku, kiedy ustawa została przedłożona, usiłowano wprawdzie tutaj na prawej stronie Izby zmazać plamę nieprawego pochodzenia w metryce tej komisyi, owego ukochanego dziecka konserwatystów i narodowych liberałów, ale z jakim skutkiem? Później corocznie powtarzał się ten sam zarzut, lecz panowie z prawicy nic odpowiadali na niego. W milczeniu pomijano go. M. P. kwestya jest tak ważna, że nawet przy tym rozkładzie prac Izby można pewno stwierdzić, która alternatywa jest słuszna. Czy się uważa zarzut sprzeczności komisyi kolonizaoyjnej z konstytucyą za nieuzasadniony, czy też sądzi się, iż zbyteczna troszczyć się o niego?

M. P. co do sprzęczności z konstytucyą, to już wszyscy mówcy Koła polskiego aż do znudzenia powtarzali, że komisya kolonizacyjna sprzeciwia się zasadzie konstytucyi pruskiej, wyrażonej w art. 4. W artykule 4 napisano przecież:

„Wszyscy poddani pruscy równi są w obliczu prawa.“ § 1 ustawy z 26 kwietnia 1886, odnoszący się do popierania niemieckich kolonii w Prusach Zachodnich i W. Księstwie Poznańskiem opiewa:

> Rządowi państwowemu oddaje się fundusz 100 milionów do rozporządzenia, aby w celu wzmocnienia niemieckiego żywiołu w prowincyach: Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem przeciw zakusom polonizacyjnym kupować grunta dla osiedlania niemieckich chłopów, robotników (?) i t. d.

M. P. konstytucya powiada: „Wszyscy poddani pruscy są równi przed prawem.“ Tymczasem ustawa kolonizacyi stwarza dwie kategorye obywateli państwa. Jedni, tj. Niemcy, mają być w swoim rozwoju popierani, drudzy, tj. Polacy, mają być w swych rzekomo expansywnych usiłowaniach powstrzymani i cofani, a jedno i drugie ma się dziać na koszt państwa, a więc z funduszów, na które składać się muszą obydwie kategorye. M. P.! czy to jest równouprawnienie? Sądzę, że nie można sobie pomyśleć dosadniejszego wypadku nierówności prawnej, jak ten właśnie. Ustawa o kolonizacyi nie jest przecie niczem innem, jak przybranym w formę ustawodawczą okrzykiem niemieckiej większości wobec polskiej mniejszości: „Ustąpcie z tej ziemi, abyśmy zajęli wasze miejsce“; ote-toi que je my mette.

M. P.! Mój przyjaciel polityczny p. deputowany Motty już przy drugiem czytaniu zaznaczył jeszcze, że ustawa o kolonizacyi wykracza także przeciw niemieckiej konstytucyi i to przeciwko artykułowi 3, który mówi o wspólnym indygenacie wszystkich poddanych Rzeszy. Nie chcę o tem mówić obszerniej, ale znam jeszcze inną ustawę Rzeszy, którą również ustawa kolonizacyjna obraża w sposób najbrutalniejszy. Mam na myśli ustawę o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce — z dnia 2 listopada 1867. § 1 tej ustawy brzmi:

> Każdy poddany „Bundu“ ma prawo w obrębie terytoryum „Bundu“ 2) na każdem miejscu nabywać własność gruntową każdego rodzaju.

A więc także Polak, który mieszka w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Pdznańskiem i jest poddanym państwa pruskiego, ma prawo nabywania gruntów w tych dzielnicach, i to także w tych miejscowościach, gdzie osady kolonizacyi wystawione są na sprzedaż. To przecież jasne jak słońce. Jest to stanowczo antinomia (Sprzeczność praw) i pytanie tylko, które prawo ma pierwszeństwo. W starej niemieckiej Rzeszy, tj. w świętem rzymskiem Państwie niemieckiego narodu obowięzywała co prawda zasada: „prawo krajowe ma pierwszeństwo przed prawem Rzeszy“; ale w obecnem państwie niemieckiem jest zupełnie inaczej; — tu opiewa artykuł z konstytucyi Rzeszy:

> W obrębie tego terytoryum Związkowego wykonuje państwo prawo ustawodawstwa wedle treści tej konstytucyi i z tym skutkiem, że ustawy Rzeszy idą przed ustawami krajowemi.

M. P.! Gdybyśmy mieli trybunał, który byłby kompetentnym w takich sprawach, to nie ulega wątpliwości, że tenże na mocy prawa ogłosiłby ustawę kolonizacyjną za nieobowięzującą. Ale i teraz jeszcze jest możliwem, że ta kwestya kiedyś przyjdzie przed sąd pod rozstrzygnięcie.

Może bowiem zajść wypadek, że komisya kolonizacyjna sprzeda osadę Polakowi z niemieckiem nazwiskiem, a potem odnośny kontrakt z powodu omyłki zaczepi. M. P.! Mam takie zaufanie do niemieckiego sądownictwa, że założyłbym się o 100 przeciwko 1, że w takim razie nie znalazłby się ani jeden sąd pruski, któryby nie odrzucił a limina skargi komisyi kolonizacyjnej i to z tego powodu, że pruska ustawa kolonizacyjna jest nieważna, ponieważ wykracza przeciwko konstytucyi i ustawie o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce.

M. P.! Jakież to argumenta przytoczyli w roku 1886 obrońcy komisyi kolonizacyjnej? Może już nadszedł czas ocenienia tych argumentów. M. P.! Były to burzliwe czasy, a wiemy, że gdy się działa ab irato (w rozgoryczeniu), często przychodzi się w położenie, że się zrobi coś, czego się w późniejszych czasach żałuje, gdy nastąpiła chwila otrzeźwienia. Być może, że jasne rozpoznanie i objektywny sąd panów obrońców i zwolenników komisyi był zamącony, nie chcę powiedzieć przez szowinistyczne, lecz przez ultrapatryotyczne wyziewy, które wydobywały się z kuchni antypolskiego ustawodawstwa.

Pierwszy argument, jakim operowano, był ten: mówiono: artykuł 4 konstytucyi ma jeszcze drugie zdanie: po zdaniu: „Wszyscy poddani pruscy są równi przed prawem“, czytamy tam:

> Przywileje stanowe nie istnieją.

A chciano rzecz tę tak przedstawić, jakoby tylko przywileje stanowe były wykluczone. M. Panowie! to nie prawda; interpre-

tacya logiczna i gramatyczna doprowadza do innego rezultatu i mogę się tu także odwołać do wielkiej powagi naukowej, profesora prawa państwowego Rönnego, który w swem dziele „Prawo państwowe monarchii pruskiej“ (1882, tom II, str. 261) przytacza oba rozporządzenia artykułu 4 konstytucyi, a potem tak mówi:

„Pomiędzy obu zdaniami zachodzi ten związek, że drugie zdanie jest konsekwencyą pierwszego“.

Ztąd wynika, że zdanie drugie, traktujące o przywilejach stanowych nie absorbuje treści pierwszego, lecz tylko ją zastósowuje. Wszelako, Mości Panowie, nawet gdyby się przyznało, że ten artykuł konstytucyi ściąga się tylko do przywilejów stanowych, możnaby zupełnie logicznie powiedzieć, że przywięzujące prawa i niekorzyści do samego faktu urodzenia i narodowości, stwarza się niewątpliwie przywileje stanowe, privilegia odiosa (przywileje nienawistne), na które konstytucya nie pozwala.

Drugi argument miał takie brzmienie: Polakom pozostaje zupełne prawo nabywania ziemi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich i **wolno im się ubiegać o kolonie leśne i błotne w Prusach Wschodnich i Hanowerze.**

Mości Panowie! to wygląda na gorzkie szyderstwo. Potrzebuję tylko przytoczyć jeden przykład. Gdyby berlińczykom miała policya zakazać budowania domów w Berlinie i pocieszała ich tem: Możecie przecież stawiać domy w Królewcu lub Buxtehude — toby z pewnością każdy Berlińczyk za to podziękował i upierał się, że ma najsłuszniejsze prawo do budowania domów w Berlinie samym, gdzie mieszka.

To samo powiadamy i my Polacy: mamy stanowczo najsłuszniejsze prawo do trzymania posiadłości w naszej prowincyi rodzinnej, gdyż jesteśmy tam przecie tubylcami.

Przypatrzmy się teraz, Mości Panowie, trzeciemu argumentowi! Powiedziano: państwo może swą własnością ziemską rozporządzać swobodnie i wyszukiwać odpowiednich nabywców; prawo nabywania posiadłości ziemskiej odpowiada bez wątpienia prawu sprzedawania jej, komu się chce. Tak, to prawda, nie chcę temu zaprzeczać, lecz powiadam: argument ten przemawia właśnie na naszą korzyść. Bo czemuż zabrania się państwu sprzedawać grunta osobom odpowiednim, jedynie z tej przyczyny, że należą do narodowości polskiej? Ogranicza się przez to prawo państwa do swobodnego rozporządzenia.

Przychodzę wreszcie do ostatniego, lecz nie najlepszego argumentu. Jeden z mówców powiedział, że ma się prawo do wydania takiej ustawy w interesie niemieckości, bo inaczej nie mogłoby państwo stanowić praw na korzyść danej klasy ludności, ponieważ wyklucza się zawsze tych, którzy do tej klasy nie należą. Mości Panowie, argument ten nie dowodzi niczego, bo dowodzi za wiele. Prawda, że zachodzą prawa wyjątkowe, naprzykład na korzyść powodzian, lecz różnica między takiemi prawami a ustawą kolonizacyjną jest bardzo wielka. Tam nie krzywdzi się nikogo, gdy powodzianie otrzymują wsparcie pieniężne z kasy państwowej; tu zaś gwałci się i znieważa prawa ludności polskiej. Cały ten argument nie jest niczem innem, jak niedozwoloną petitio principii.

M. P., widzicie, że rzecz tę można kręcić i obracać, jak się komu podoba, ale żadne akrobatyczne sztuczki logiki nie udowodnią, że komisya kolonizacyjna nie sprzeciwia się konstytucyi. Komu dowód ten nie wystarcza, temu służyć mogę argumentem ad hominem według recepty znanej bajki Ramlera. Przypuśćmy, że kiedyś wskutek zbiegu osobliwszych okoliczności przyjdzie do steru ministerstwo wolnomyślne, albo nawet katolickie — ewentualność tę stawiam wprawdzie wobec nieokreślonej liczby lat na równi z tą, którą prawnicy rzymscy oznaczali zwykle formułką: „Si coelum digito tetigeris“ (jeżeli palcem sięgniesz do nieba) — lecz teoretycznie przypadek ten nie jest niemożliwy. Przypuśćmy dalej, że to katolickie ministerstwo, sprzeniewierzając się zasadom dzisiejszego centrum, wniesie projekt ustawy, której § 1 tak brzmi:

Rządowi państwa stawia się do dyspozycyi fundusz 100 milionów, aby celem wzmocnienia żywiołu katolickiego w prowincyach brandenburskiej i pomorskiej za pomocą osiedlania katolickich chłopów i robotników przeciw dążnościom protestantyzowania, mógł nabywać posiadłości ziemskie i t. d.

M. P., czybyście wtedy nie powiedzieli, że to nie uchodzi? Czybyście się nie powoływali na to, że jesteście „co najmniej“ tak dobrzy, jak katolicy? Czybyście nie zawołali z oburzeniem: jakiem prawem katolicy, mimo zagwarantowanej konstytucyą równości wszystkich Prusaków wobec prawa, chcą nas wyprzeć z naszych siedzib, odziedziczonych po przodkach? Tak, M. P., powiedzielibyście to z wszelką pewnością. Nie możecie zaś powiedzieć! to braciszku, zupełnie co innego, bo oba przypadki są absolutnie te same.

Mogę się jeszcze na to powołać, że wytrawny prawnik, mąż stałego charakteru, który nigdy nic nie powiedział przeciw własnemu wewnętrznemu przekonaniu, wyraził się jak najnieprzychylniej o komisyi kolonizacyjnej. Był nim nieodżałowanej pamięci przywódzca centrum, dr. Windhorst, który oświadczył: „pogwałcenia konstytucyi (rozumie się przez ustawę kolonizacyjną) niepodobna wcale zaprzeczyć, „woła o pomstę do nieba“. Mógłbym panom przytoczyć jeszcze zdania innych powag, lecz tych możebyście nie uznali, ponieważ należą do innego stronnictwa politycznego. Lecz mogę wysunąć jeszcze jedną powagę, którą sami uznajecie; chociaż mogę jej użyć tylko za dowód ujemny. Gdym badał historyę ustawy kolonizacyjnej, zainteresowało mię spostrzeżenie, że w Izbie panów jako referent komisyi, mającej o projekcie tej ustawy zdawać sprawę, wystąpił mąż, którego bystrość miałem niejednokrotnie tu sposobność podziwiać. Nie był nikt pośledniejszy, jak p. minister finansów dr. Miquel. M. P., byłem bardzo ciekawy, jakie stanowisko zajął ten dostojnik wobec kwestyi, że komisya kolonizacyjna sprzeciwia się konstytucyi.

Znalazłem w drukach Izby panów długi, zręcznie ułożony i miejscami nawet ironią zaprawiony referat, ale wątpliwości konstytucyjnych, które kilka dni przedtem tu w tej Wysokiej Izbie dały powód do bardzo burzliwej dyskusyi, nie dotknięto tam ani słowem. M. P., to milczenie jest bardzo wymowne i pozwala zajrzeć w głąb rzeczy. Nie mogę tedy sobie tego inaczej wytłómaczyć, jak tylko tem, że dostojnemu temu mężowi żal było zużyć czyste i szczere złoto jego sądu na wybicie mniej cennej monety drobiazgowych dystynkcyi i sofistycznych paradoksów.

Mości Panowie. Mógłbym jeszcze długo wywodzić, że ustawa kolonizacyjna jest w wysokim stopniu niebezpieczna i że nawet ze stanowiska pruskiej polityki jest wielkim błędem, ponieważ występuje przeciwko pożądanej asymilacyi ludności polskiej — ale nie chcę bliżej dotykać tego, ze względu na stan obrad Izby oraz ze względu na to, aby debaty, która się nawiąże do słów moich, nie skierować w dziedzinę, gdzie łatwo o przeciwne argumenta. Chcę jedynie podtrzywać twierdzenie, że komisya kolonizacyjna sprzeciwia się konstytucyi, i obstawiać przy tem, jak Shylock przy swym dokumencie. Mości Panowie. Obydwom frakcyom konserwatywnym i panom narodowym liberałom, którzy honor i sławę Prus i Niemiec specyalnie na swym sztandarze stronniczym wywiesili, powinno być przykro, że taka niezgoda istnieje pomiędzy konstytucya, a prawodawstwem, pomiędzy ustawami Rzeszy a Prus. Jak można dawać tak zły przykład żywiołom przewrotu! Jak można wymagać od nich szacunku dla ustaw, jeśli się ze swej strony nie respektuje konstytucyi i zasadniczych praw państwa?

Ale, Mości Panowie, mam jeszcze silniejszy argument, który o ile wiem, nie został jeszcze dotychczas użyty w obradach nad ustawą kolonizacyjną. Przypominacie sobie Panowie, że wszyscy, wstępując do tej Wysokiej Izby lub obejmując pośredni lub bezpośredni urząd państwowy, złożyliśmy przysięgę, która brzmi:

„Przysięgam na Boga Wszechmocnego i Wszechwiedzącego, że chcę królowi Jegomości być wiernym i posłusznym i przestrzegać sumiennie konstytucyi“.

Cóż to znaczy: przestrzegać sumiennie konstytucyi? Człowiek prywatny nie ma oczywiście sposobności przestrzegać lub gwałcić konstytucyi, ale inaczej ma się rzecz z przedstawicielami narodu. Mości Panowie, nie możecie przecież powiedzieć, że przysięga złożona na konstytucyę jest bez znaczenia, gdyż równocześnie przysięgaliście wierność królowi Jegomości! Czyż i ta przysięga ma być także czczym frazesem? Ale trzeba być konsekwentnym i także przysięgę na konstytucyę uznać za świętą. Mości Panowie, sądzę istotnie, że słowo „sumiennie“, znajdując się w formułce przysięgi, nie pozwala nam głosować za etatem, będącym dzisiaj na porządku obrad. Nie mógłbym pogodzić tego z mojem sumieniem, gdybym miał uchwalać pieniądze dla instytucyi, która jest przeciwną zaprzysiężonej przezemnie konstytucyi. Sądzę, że Panowie jesteście w tem samem położeniu. Mamy wszakże wspólny kodeks moralności. Nikt się nie powinien w sprawie tej powodować jakiemikolwiek frakcyjnemi uchwałami, gdyż w kwestyi sumienia ustaje dyscyplina partyjna. Mości Panowie. Ten, którego imienia wzywaliśmy przy przysiędze, bada serce człowieka i zagląda w najgłębsze tajniki duszy, gdzie rodzą się myśli, gdzie kiełkują i dojrzewają postanowienia.

Przed jego wszechwidzącym okiem nie podobna ukryć się poza interesa partyjne lub politykę frakcyjną. Okoliczność, że komisya kolonizacyjna istnieje już ośm lat, nie gra żadnej roli, gdyż Panowie znacie zapewne to piękne przysłowie: „Hundert Jahre Unrecht ist keiner Stunde Recht“. Także losy komisyi kolonizacyjnej nie mogą nas powodować do głosowania wbrew naszemu wewnętrznemu przekonaniu. Nie jest to naszą sprawą; gdy etat odrzucimy, rząd znajdzie już środki i drogi do uregulowania tej sprawy. Może przecież rząd wnieść projekt ustawy, któraby odebrała komisyi kolonizacyjnej kolce antypolskie, rozszerzając jej zakres działania na całą monarchię. Zwolennicy komisyi kolonizacyjnej mogą wszakże utworzyć towarzystwo na sposób stowarzyszenia szkolnego, a te 100 milionów, o ile nie zostały zużyte, zebrać ze środków prywatnych, aby objąć spadek po komisyi cum beneficio inventarii. Dzisiaj musimy głosować wedle naszego sumienia; kończę alternatywą: albo przyjaciele komisyi kolonizacyjnej moje wywody zbiją i to argumentami, które Panowie sami in foro conscientiae uznacie za uzasadnione i wyczerpujące, albo musicie Panowie z nami głosować przeciwko etatowi; trzecia możliwość jest wykluczoną.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Złotów. Ponowne wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym człuchowsko-złotowskim odbędą się 8-go maja rb. Kandydatem naszym jest pan Józef Prądzyński z Włościborza.

Czersk. Prezes rejencyi i p. landrat dr. Kautz życzą sobie, żeby po połączeniu domeny ze wsią nazwa Czerska zamienioną została na Leistenau. Cała gmina się temu sprzeciwia. Słusznie, bo skoszlawienie starych nazw miejscowych to prawdziwe barbarzyństwo, niegodne ludzi cywilizowanych.

Pelplin. Utworzyło się tu w przeszłą niedzielę na posiedzeniu Towarzystwa mężczyzn ewangelickich kółko powszechnego niemieckiego Towarzystwa szkólnego. — Z okazyi jubileuszu 50-letniego kapłaństwa nadał fakultet teologiczny akademii monasterskiej ks. prałatowi Prądzyńskiemu stopień doktora św. teologii.

Kościerzyna. Ze względu na to, że ks. prałat Prądzyński z Pelplina tu przed 33 laty założył i dotąd po części własnym kosztem utrzymuje wyższą szkołę dziewczęcą Najśw. Maryi Panny, nadały władze miasta zasłużonemu dostojnikowi kościelnemu obywatelstwo honorowe miasta.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

O wyborach na Kujawach piszą do „Postępu“: „Dzisiejsze zebranie zagaił pan Łyskowski i przedstawił listę kandydatów ustanowioną przez komitet inowrocławski i to pp. weterynarza Czaplę, adwokata Moczyńskiego i dr. Krzymińskiego. Zaznaczył także, iż komitet tę listę ułożył, ale walne zebranie może jeszcze innych kandydatów przedstawić, dalej że ks. patron Wawrzyniak ubiega się za kandydaturą i przedłożył list ks. W., mocą którego tenże prosił o postawienie na kandydata. Gdy go miał odczytywać, powstał wielki tumult wywołany przez **fornali dworskich (?)** którzy nie wiedząc o co chodzi a będąc **spojeni(!)** poprzednio przez prewedyrów, rozpoczęli okrzyki, wiwaty itd. Komisarz policyjny zagroził, że jeżeli zebranie się nie uspokoi, będzie zmuszonym takowe rozwiązać. Potem zabrał

głos Grosman, który swoją wymową umiał wpłynąć na lud **rozbestwiony** (!) a do takiej **podłości** (!) przez naszą starszą brac doprowadzony, iż tenże się na chwilę uspokoił i zaznaczył, że to nieporozumienie z winy przewodniczącego powstało ponieważ tenże powinien bezparcyalnie działać, a nie tak, jak tenże sobie postąpił. Przewodniczący dostał list ks. W. po wyborze czyli ustawieniu listy przez komitet, powinien był zatem list ów komitetowi przedłożyć, a nie dopiero dzisiaj ludowi przedkładać. Nasza brać(?) sprowadzona prz z dziedziców miała przykazane, ażeby gdy o ks. W. wspomnianem będzie, wiwaty czyli swoje zadowolenie wyrażała, rozpoczęła **wycia** (!) nie do opisania. Nie dziwiłbym się, gdyby to tylko ta nasza zbłąkana brać owa harce wyprawiała, ale były pomiędzy nią także osoby wykształcone, które widząc, iż w razie spokojnego zachowania się partya nasza zupełne zwycięztwo by odniosła, dopomagały owemu **tłumowi** (!) w **ryczeniu**, był to pp. dr. Przybyszewski, dziedzic dóbr rycerskich Poniński z Kościelca i inni. Wystąpił potem ks. prałat Poniński, brat pierwszego, i rozpoczął mówkę, w której zaznaczył owe słowa: „Wy musicie (?) na ks. patrona Wawrzyniaka głosować!“ Tak samo jak przy rozbiorze Polski, gdy powiedziano, iż wy musicie zatwierdzić rozbiór etc., tak też teraz: wy musicie na ks. Waw. głosować. Tutaj był nacisk na sukienkę położonym. **Pospólstwo** (!) słysząc „ks. Wawrz.“, zaczęło znowu **wycie** (!). Potem wystąpił pewien dworus, o ile mi się zdaje, był to pan Niesiołowski i powiedział, iż p. Czapla nie może być posłem, ponieważ jest delegatem i dla tego kolizya. Tu p. Czapla przedkłada odpowiednie przepisy, co widząc **pospólstwo** (!) zaczęło hałas, wskutek czego komisarz policyjny zebranie rozwiązał, a dla utrzymania porządku przy rozchodzeniu musiano kilka żandarmów przyprowadzić, ażeby porządek w polskim obozie przywrócić. Tymuż uczestniczył także ks. Wawrzyniak, p. Dobrowolski z Poznania i dr. Szymański, z którym się także dzisiaj zapoznałem, i Gcniec, brakowało tylko organu „wilków trzemeszeńskich“, który by może pomógł **ryczeć**. Muszę także zaznaczyć, iż p. Dobrowolski nam przyznał, że w razie spokojnego zachowania się partya ludowa zwycięztwo niechybne by odniosła.

Widać było jak wszystkiemi ulicami brać nasza żniwiarskiemi wozami w 4 konie zaprzężonemi, **popita** (!) do domu jechała, krzyki, śpiewy, hałasy przez całą drogę słyszeć się dały i to wszystko w dziewiętnastym stuleciu. Do zawdzięczenia mamy to wszystko „Dziennikowi Kujawskiemu“ i jego podmajstrowi ks. Laubitzowi(!!) który polował na Czaplę przez cały czas, a żadnej nie upolował“.

Opisując zajścia inowrocławskie zamieszcza „Postęp“ z środy artykuł wstępny, zaczynający się jak następuje:

„Cześć Kujawiakom!

Naszym braciom Kujawiakom należy się cześć i uznanie za ich dzielną postawę na wiecu przedwyborczym w Inowrocławiu. Cześć ludowi kujawskiemu, że tak dzielnie bronił sprawy polskiej, sprawy narodu, cześć mu za to, że tak licznie na wiec podążył, aby zadokumentować, że sprawa naszej Ojczyzny, dobro ogółu leży nam na sercu. My wiemy o ludzie kujawskim, że własne przekonanie, iż spełnił czyn chwalebny, starczy mu za wszystko. Słowa uznania, jakie Kujawiakom przesyłamy, są wyrazem uznania wszystkiego ludu polskiego, który z Kujawiaków brać będzie sobie przykład i uważać ich za pionierów Polski młodej, odradzającej się, za przodowników w walce ze złym duchem Polski“.

Jak wiadomo orędownikowo-postępowcy w Inowrocławiu występowali gwałtownie przeciw kandydaturze poselskiej księdza Wawrzyniaka popieranej przez ks. prałata Ponińskiego z Kościelca. Co sam „Postęp“ o tych kapłanach sądzi, dowodzi następujący wycinek z wspomnianego artykułu tego pisma. Czytamy tam dosłownie:

„.... wstrętnym wyzyskiem uczucia pietyzmu ludu polskiego dla duchowieństwa było to, na co się panowie nasi w Inowrocławiu zdobyli, posyłając na zebranie **ks. Wawrzyniaka, kapłana około dobra naszego społeczeństwa wysoce zasłużonego**, wysyłając w ogień walki partyjnej **osobę dostojną** prałata ks. Ponińskiego.

Na artykuł „Dziennika Pozn.“, który zamieściliśmy w numerze poprzednim „Postęp“ tak odpowiada:

„Co „Dziennik“ i ludzie poza nim stojący są warci, to świadczy wczorajszy nr., w którym pochwala p. Łyskowskiego przewodniczącego komitetu wyborczego inowrocławskiego za to, że wbrew woli i wiedzy komitetu polecił ks. Wawrzyniaka na posła na walnem zebraniu; tu zaś w Poznaniu szkalował w iście szatański sposób jednego z członków byłego komitetu za to, że tenże w czysto informacyjnej intencyi na zebrania ludowe raz po raz chodził, by się dowiedzieć, co się tu i tam dzieje a tego w myśl solidarności komitetowej wedle „Dziennika“ czynić nie był powinien. Tak postępuje „Dziennik“, taka jest jego sprawiedliwość i uczciwość i całej kliki, która po za nim stoi. Ale **panu i psu** to wszystko wolno!“

„Kuryer Poznański“ w środę pisze:

„Walne zebranie wyborcze, zwołane na dzień dzisiejszy (15 kwietnia), liczyło około 1200 uczestników. Był także obecnym ks. Wawrzyniak. Tak zwana partya ludowa wytężyła wszystkie siły, aby ściągnąć jak najwięcej uczestników. Nie szczędzono nawet cygar i wódki, aby zagrzać wyborców do walki.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Łyskowskiego z Bąkowa, który wzywał zebranych do zachowania spokoju i powagi, zaczęła się wkrótce wrzawa.

Przewodniczący wymienił kandydatów poselskich, których postawił komitet powiatowy, tj. p. Józefa Czaplę, którego „Berliner Tageblatt“ nazwał „Morycem“, oraz pp. Moczyńskiego i dr. Krzymińskiego. Dodał, że także ks. Wawrzyniak oświadczył listownie gotowość przyjęcia poselstwa. Gdy chciał p. Ł. list ks. Wawrzyniaka czytać, partya ludowa na dane hasło wszczęła ogromny hałas. Zaczęli przemawiać pp. Grosman i Czapla, przywódzcy tak zw. partyi ludowej, ganiąc przewodniczącego, że chce ów list odczytać. P. Czapla nie mógł wcale przyjść do głosu. Wołano: niech ryby łowi, a tu niech wody nie mąci. Najdłużej słuchano spokojnie głosu ks. prałata Ponińskiego z Kościelca, który zalecał kandydaturę ks. Wawrzyniaka. Jeden z głównych filarów partyi przewrotu p. Szałkowski, wyrzekł, że kandydatura ks. Wawrzyniaka jest mu wstrętną. Zwolennicy Czapli widząc, że stronnictwo narodowe ma przeważną większość, wzniecili taki hałas i zamieszanie, że komisarz policyjny zebranie rozwiązał.

Oto owoce działań tak zw. partyi ludowej.“

Czwartkowy „Postęp“ pisze:

„Dziennik“ wczorajszy bierze w obronę **pijaną tłuszczę** (!) którą spędziła partya dworska na zebranie wyborcze do Inowrocławia; pisze dalej, że ta **tłuszcza** chciała słuchać ks. Wawrzyniaka. Myli się „Dzien.“ właśnie ta przez dworusów na wozach drabiastych **rozpita tłuszcza** (!) na każde wspomnienie ks. W. **ryczała** (!) bo taki miała od włodarzy itp. rozkaz“.

Czwartkowy „Orędownik“, zarzuca ks. Wawrzyniakowi, że jako Patron Spółek nie dosyć ostro wystąpił przeciw pewnemu urzędnikowi, który okradł kasę spółkową. To juz łagodność księży sprawia, że nie są oni zbyt skorzy do posądzania innych o nieuczciwe zawiadywanie funduszami publicznymi i występują dopiero w ostateczności z nieubłaganą surowością. Przekonaliśmy się o tem także w Westfalii. Naszem zdaniem nad ludźmi, którzy w jakikolwiek formie nieuczciwie przywłaszczają sobie grosz publiczny, nie należy mieć miłosierdzia. Zapisujemy z zadowoleniem, że tu Polacy posunęli się w tym względzie już o znaczny krok naprzód bo w Weitmar niewahano się świętoszka i wielkiego „patryotę“ zrobionego prezesem przez znanego „weterana“ oddać za zagrabienie pieniędzy towarzyskich prokuratorowi, wskutek czego nieuczciwiec posiedzi miesiąc pod kluczem. Dobra przestroga!!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Racibórz. Gazeta wielebnego ks. Lossa pisze: „Razem ramię do ramienia, a więc do wspólności i solie darności, jeżeli chcemy społeczeństwo, naród na nowpchnąć tory, siejąc czyste ziarno oświaty na gruncie prasy katolickiej, bo **Polska była, jest i będzie katolicką“.** Prawda ale tylko dopóty, dopóki się nie zniemczy, bo doświadczenie uczy, że **te części Polski pruskiej, które się zniemczyły, są dziś czysto lub przeważnie protestanckie.** Na obczyźnie Polacy z językiem tracą najczęściej także wiarę jocców. Powinna o tem zawsze pamiętać i pouczać swych czytelników wymieniona gazeta a przysłuży się Kościołowi i zyska zaufanie wśród ludu.

Opole. Sejmik powiatowy zgodził się na wybudowanie szosy z Jełowy do St. Budkowic pod tym warunkiem, że fiskus zapłaci koszta tej części szosy, która przechodzić będzie przez jego grunta.

Gogolin. U nas był w tych dniach miernik powiatowy odmierzyć miejsce na budowanie kościoła.

Wielkie Strzelce. Fabryka papy Ehrlicha i synów spaliła się do szczętu.

Od Chrapkowic. Pięcioletnie dziecko pewnego zagrodnika z okolicy dorwało się do flaszek z gorzałką i wypiło pół litra. Natychmiast popadło w kurcz i na drugi dzień zmarło.

Z Pszczyńskiego. Spaliły się 4 morgi książęcego lasu koło Smiłowic.

Bytom. Prezes rejencyi był w naszem mieście w sprawie wązkiej kolei ulicznej. Magistrat tutejszy nie chce pozwolić na to, aby kolej szła ulicami Dyngosową, Klukowicką i Krakowską. Prezes oglądał sobie te ulicy, ale nic wiadomo, jak rzecz rozstrzygnie. Ztąd pojechał w odwiedziny do dyrektora Bismackhuty, pana Kolmanna. — Do miasta naszego ma przyjść inspekcya kolejowa. Katowice dostaną dyrekcyą.

Eintrachthuta. 1-go października upłynie 25 lat od czasu, jak Przew. ks. prob. Korus duszpasterzem tutejszej parafii został. Parafianie chcą tę rocznicę uroczyście obchodzić.

Z różnych stron.

Dortmund miasto liczy już przeszło 100,000 mieszkańców i jest co do wielkości 27 miastem w cesarstwie niemieckiem.

Paderborn. Towarzystwo afrykańskie zebrało tu w dyecezyi paderbornskiej z kolekty kościelnej 7994 mrk. 40 fen. Pieniądze te przeznaczone są na misye wśród dzikich, który mają stałych misyonarzy, o jakich Polacy katolicy w Saksonii daremnie błagają. Biedny, biedny ten lud polski.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Rada związkowa przekazała ustawę pozwalającą wrócić do cesarstwa niemieckiego OO. Jezuitom i innym pokrewnym zakonom.

Racibórz. Tutejszy korespondent berlińskiej centrówki „Germanii“ wyklucza „Nowiny Raciborskie“ i jej zwolenników ze stronnictwa Centrum. Bardzo dobrze, bo nareszcie skończy się komedya i Polacy wystąpią na Górnym Szlązku zupełnie samodzielnie, a nie jak kopciuszek katolików niemieckich.

Rzym. W środę przyjmował Ojciec św., który się ma bardzo dobrze, pielgrzymów hiszpańskich.

W niedzielę o godz. **4-tej** nabożeństwo polskie w klasztorze.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu Tow. św. Walentego w Bickern zaszła omyłka, w kasie pozostało nie 10 mk. 3 fen. tylko 9 marek 7 fen. Jan Kłysz, sekretarz.

Szanownemu Panu
Wojciechowi Jasiniakowi
skarbnikowi Towarzystwa Polskiego „Jedność“ w Essen składam w dniu Imienin Jego najserdeczniejsze życzenia. Niechaj Mu Pan Bóg udzielić raczy błogosławieństwa Swego, zdrowia, długiego życia i wszelkiej pomyślności. Po trzykroć niech żyje, niech żyje, niech żyje!
Sylwester Jakubowski.

Powinszowanie.
Mojemu najukochańszemu braciszkowi, chorążemu Towarzystwa św. Marcina w Kirchlinde
Wojciechowi Rękościowi
w dniu Jego godnych Imienin życzę aby Mu Pan Bóg dał zdrowie, szczęście i błogosławieństwo święte tu na tej obczyźnie, bo to nie tak jak w naszej ojczyźnie. Więc kochany bracie żyj z Bogiem. Boś musiał już dosyć tu w tej Kirchlinde utrapienia i smutku ponosić. Wytrzymasz wszystko kochany Braciszku jeno Ci Pan Bóg da zdrowie Tobie i Twej żonce i synkowi, to zwyciężysz wszystko. Trzymaj się tylko Towarzystwa i tej Matki Boskiej, której chorągiew nosisz w pochodzie procesyi i w pochodzie towarzystwa, bo tylko kto wytrwa do końca, zbawion będzie. Życzę Ci też, żebyś się jeszcze dostał z twoją familią do ojczyzny zdrów i wesół. Przyjm Bracie te życzenia moje i potem wykrzykniem Ci trzy razy: niech żyje, niech żyje, niech żyje, aż całe Kirchlinde się zatrzęsie. Tego Ci życzy Twój szczerze Cię kochający Brat **Adam Rękość.**

Szanownemu Panu
Wojciechowi Jankowskiemu
życzę w dniu Imienin Jego zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, oraz wszelkiej pomyślności na tym świecie, a po śmierci zbawienia wiecznego. Po trzykroć niech żyje, niech żyje, niech żyje:
Jeden z członków.

Naszemu Szanownemu skarbnikowi
p. Wojciechowi Jasiniakowi
jako i wszystkim członkom Towarzystwa naszego na imię „Wojciech“ składamy w dniu Ich Imienin najserdeczniejsze życzenia. Po trzykroć niech żyją! niech żyją! niech żyją!
Zarząd i członkowie
Towarzystwa polsko-katolickiego „Jedność“ (pod opiekę św. Stanisława, biskupa) w Essen.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne

bierze udział w obchodzie 10-tej rocznicy Towarzystwa św. Barbary w Bochum z chorągwią. Członkowie winni się wstawić I. grupy od nr. 1 do 90 w czapkach Towarzyskich o godz. **12** nie o $1^1/_2$, ponieważ się już odjeżdża o godz 1 i 5 minut z południa. Na 29 bm. zebranie o g. 1-szej, potem odjazd na zabawę Towarzystwa św. Jacka w Baubauerschaft i to II. grupa od Nr. 90 do końca bez chorągwi. Na zebranie proszę licznie się wstawić, gdyż mam ważne sprawy do poradzenia się członków i zarządu. **W. Kycia,** prezes.

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości swym członkom i tak samo tym Towarzystwom, które otrzymały zaproszenie, iż w niedzielę 29 kwietnia odprawi się zabawa i zarazem obchód trzysto-letniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka jako patrona tego Towarzystwa na sali pana Linde, przy kościele. Program następujący: początek zabawy o godz. 4 po południu, koncert przeplatany deklamacyami i śpiewem. O godzinie 8-mej wieczorem teatr pod tytułem „Ewa Miaskowska“ sztuka rycerska. Członkowie obcych Towarzystw płacą 25 fen. wstępnego, niečłonkowie 50 fen. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza najuprzejmiej
Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorfie

podaje do wiadomości swym członkom, iż bierze udział w zabawie Towarzystwa św. Barbary w Bochum w przyszłą niedzielę, więc członkowie powinni się stawić w czapkach i oznakach na sali wdowy Derres o 2 godzinie po obiedzie. O jaknajliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo polsko-katolickie „Jedność“ (pod opieką św. Stanisława biskupa) w Essen.

W przyszłą niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się o godz. 4-tej po południu na sali zwykłych posiedzeń **nadzwyczajne zebranie** w sprawie honorowego prezesa ks. rektora Driessen. Ponieważ sprawa nader ważna, prosi się o jak najliczniejszy udział. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

będzie obchodziło dnia 22 b. m. 10-tą rocznicę istnienia swego na sali wdowy Braun (Tonhalle) na którą się szanowne Tow. polsko-katolickie i wszystkich Rodaków uprzejmie zaprasza. Program uroczystości jest następujący: o godz. 4 po południu nabożeństwo w klasztorze, po nabożeństwie koncert, przeplatany śpiewem i deklamacyami, wieczorem o godzinie $^1/_2$7 będzie odegrany teatr amatorski, pod tytułem: „Czterech wielbicieli Lucyny.“ Wstęp dla członków Tow. 30 fen., dla niečłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Karty można nabyć u członków Towarzystwa, jako też u pp. J. Jarnotta, Marcina Balcerowiaka, A. Gwizdka i w lokalu Towarzystwa u p. Böninger. Wszystkie zaproszone Towarzystwa raczą przybyć z chorągwiami, lecz z dworca do kościoła klasztornego chorągwie muszą zostać zwinięte. Po nabożeństwie pochód z chorągwiami na salę. O liczny udział szanownych rodaków uprasza
Zarząd Tow. św. Barbary.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.